

Kalendarz w stylu radzieckim

10 sierpnia 2015

W historii świata wiele było form liczenia czasu. Ludzie posługiwali się kalendarzem gregoriańskim i juliańskim, ale też żydowskim czy maseńskim. Osobny kalendarz próbowali sobie również stworzyć komuniści.

Przywykliśmy do tego, że tydzień ma siedem dni, w tym dwa dni fajrantu i pięć pracy (kiedyś było ich sześć). Niemniej taki system z punktu widzenia gospodarki centralnie planowanej nie jest skuteczny, wobec czego sowieccy komuniści postanowili wprowadzić nowy i lepszy pięciodniowy tydzień pracy, dzięki któremu zawsze ktoś mógł pracować w fabryce.

Wszytko zaczęło się w roku 1918, kiedy postanowiono odejść od kalendarza juliańskiego na rzeczy gregoriańskiego. Jednak postępu nie da się zatrzymać – po co więc ograniczać się do starego gregoriańskiego systemu liczenia dni, skoro można wymyślić nowy i do tego lepszy? Koniec końców doszło do wiekopomnego wydarzenia, jakim była rewolucja proletariacka.

Wpierw należało liczyć świat od nowej ery, czyli właśnie od rewolucji. Wprowadzono więc zwyczaj mówienia o pierwszym roku Socjalistycznej Rewolucji (1918). Warto zresztą wspomnieć, że ostatnim rokiem Socjalistycznej Rewolucji był rok siedemdziesiąty trzeci (1991), wtedy też po raz ostatni w kalendarza pojawiła się taka informacja. Podawanie daty w taki sposób nie było niczym nowym – to samo próbowali robić rewolucjoniści francuscy, chociaż pomysł ten nie za bardzo się przyjął...

Nowy pięciodniowy tydzień pracy powstał dopiero w trzynastym roku Socjalistycznej Rewolucji, czyli w 1929 według „tradycyjnego” systemu. Na ten wiekopomny koncept wpadł Jurii Ławriń, członek Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej. Reforma miała zwiększyć wydajność pracy robotników, których podzielono

na pięć różnych grup, którym przyporządkowano konkretny kolor – na przykład żółty, zielony, czerwony czy fioletowy. W ten sposób miano wyznaczać dni, w których przypadać będzie wolne od pracy.

Każdy miesiąc pracy miał mieć dokładnie 30 dni. W roku przypadały również radosne święta, podczas których można było nie pracować dla najdoskonalszego systemu na świecie i iść w pochodach, śpiewać pieśni i uczestniczyć w akademiach. 22 stycznia człowiek sowiecki świętował w swoim mieście Dzień Lenina, 1 i 2 maja Dni Pracy, podczas których maszerował karnie i ochoczo w pochodach, a 8 i 9 listopada upajał się Dniami Przemysłowymi. Do tego jeżeli rok liczył akurat 366 dni cieszył się na myśl o 31 lutym (bo miesiąc ten miał w Rosji Radzieckiej dni 30). Dodać trzeba, że wcześniej człowiek sowiecki miał więcej powodów do świętowania – istniał Nowy Rok, rocznica „Krwawej niedzieli”, Dzień Obalenia Autokracji, dzień Komuny Paryskiej czy też Dzień Rewolucji Proletariackiej.

Paradoksalnie, system pięciodniowy zwiększył ilość dni wolnych w ciągu roku, jednocześnie zaś produktywność zwiększyła się o 27 procent. Ludzie jednak, na nieszczęście centralnego planisty, nie bardzo cieszyli się na taki układ. Praca w takim systemie miała trwać cztery dni, piątego zaś należało odpocząć w stylu sowieckim. Jeżeli w małżeństwie Nataszy i Iwana żona pracowała na jednej zmianie, a jej mąż na drugiej, to razem mieli 6 lub maksymalnie 7 dni w roku tylko dla siebie, gdyż dni wolne od pracy każdego z nich przypadały w innym momencie niż małżonka.

Pięciodniowy tydzień pracy przetrwał jedynie trzy lata, do 1 grudnia 1931 roku, kiedy ku radości obywateli ogłoszono 6-dniowy tydzień. Wiadomo było, że dni wolne od pracy przypadają co miesiąc w te same dni: 6, 12, 18, 24 i 30. Ludzie byli nieco bardziej zadowoleni, jednak nadal nie kipieli radością. Dopiero 27 czerwca 1940 roku wrócono do dawnego siedmiodniowego tygodnia.

Autorstwo: Paweł Rzewuski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)